

PŁOMIEŃ

NUMER 5 (128) ♦ BIEŻANÓW ♦ 13 WRZEŚNIA 2009 ♦ KOSZT WYDANIA 4 ZŁ

W tym numerze:

Nasza Parafia - Niech się mury pną do góry	2
Listy do Redakcji - Koronka do Miłosierdzia Bożego	3
Kącik poezji	3
Duchowość w życiu codziennym - Św. Franciszek a misje wśród niewiernych	4
Nasza Wiara - Matka Boża Ostrobramska	6
Nasza Wiara - Matka Boża Ostrobramska c.d.	8
Nasz Kościół - Kościół Katolicki na Litwie	9
Kącik poezji	9
Egzegeza biblijna - Przykazania	10
Egzegeza biblijna - Przykazania c.d.	12
Miniatura - Trzy drzewka	13
Duchowość w życiu codziennym - Św. Franciszek a misje wśród niewiernych c.d.	14
Z życia SRK - Morze, nasze morze!	16
Duchowość w życiu codziennym - Św. Franciszek a misje wśród niewiernych c.d.	18
Miniatura - Bajka o zasmuconym smutku	19
Fotoreportaż - Pielgrzymka na Litwę	20
Sport - KS „Bieżanowianka” ...	22
Kącik poezji	22
Z życia SRK - Spotkanie z Gwiazdami Świnoujście 2009	23
Z życia parafii – Kronika	24



**BIEŻANOWSCY PARAFIANIE
NA WZGÓRZU TRZECH
KRZYŻY W WILNIE**



NASZA PARAFIA

NIECH SIĘ MURY PNĄ DO GÓRY ...

„Pierwsze bloki na nowopowstałym osiedlu Złocien oddano do użytku pod koniec 1995 roku. Pierwsi mieszkańcy osiedla musieli zmagać się z wieloma problemami. Brakowało wody i gazu, jesienią i zimą w blokach nie było zbyt ciepło. Jednak w miarę oddawania kolejnych budynków standard życia zaczął się poprawiać. (...) Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji odpowiadając na liczne sugestie postanowiło przedłużyć linię autobusu 108 i wybudować nową pętlę właśnie na osiedlu Złocien. Przy okazji oddano do użytku asfaltową nawierzchnię drogi łączącej osiedle z ulicą Póllanki. W centrum osiedla powstały nowe sklepy i kioski. Osiedle zaczęło żyć. (...) Coraz głośniejsze mówi się o potrzebie budowy kościoła i powołaniu na tym obszarze nowej parafii”.

(tak napisano w jednym z artykułów w Płomieniu nr 9 (66) z 7 listopada 1999 r.)

Minęło od tego czasu 10 lat i marzenia stały się faktem, ruszyła budowa świątyni. Kolejno:

8 kwietnia 2009 – Zatwierdzenie projektu budowlanego i udzielenie pozwolenia na budowę przez Wydział Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa.

21 kwietnia 2009 – Rozpoczęcie pierwszych prac budowlanych (wykopy koparką i utwardzenie drogi dojazdowej).

01 lipca 2009 – Przydzielenie numeru porządkowego z Wydziału Geodezji dla przyszłego budynku – **Agatowa 39**.

30 lipca 2009 – Zakończenie prac przy fundamentach (wylanie betonowej płyty tzw. poziomu zerowego).

6 sierpnia 2009 – Rozpoczęcie budowy murów świątyni.

W tym miejscu chciałem wyrazić głębokie słowa uznania dla wszystkich mieszkańców naszej parafii, którzy przyczynili się do rozpoczęcia i kontynuacji budowy. Imiennie należałoby wymienić P. Barbarę i Rafała Jońców oraz P. Ryszarda Włosika, którzy poświęcili najwięcej czasu i trudu, aby to dzieło mogło w ogóle



zaistnieć oraz wielu innym, którzy służyli swoją pomocą.

Wielkie słowa podziękuję składam wszystkim, którzy wspierają finansowo tę budowę. Wielu parafian (nie tylko ze Złocienia) systematycznie składa na ten cel ofiary w kościele lub na konto budowy. Bardzo Wam moi drodzy jestem bardzo wdzięczny. Niech Pan obdarza Was swoim błogosławieństwem za waszą dobroć i ofiarność.

Nie będę jednak ukrywać, że wszystkie środki finansowe zostały już wykorzystane, a nawet mamy do spłacenia pewien dług. Dlatego wciąż proszę o dalsze wsparcie i kolejne ofiary. Ofiary można jak dotychczas składać w kościele na tace w kopertach z napisem: „Ofiara na kaplicę” lub po prostu: „Złocien”, albo też wpłacać na konto budowy:

Parafia p.w. Narodzenia NMP
ul. Ks. J. Popiełuszki 35
30-898 KRAKÓW

70 10600076 0000330000551229

Jako tytuł wpłaty należy podać:

Kult religijny w Os. Złocien

Ks. Grzegorz





LISTY DO REDAKCJI

Koronka do Miłosierdzia Bożego

13 i 14 września 1935 r. p. Jezus objawił S. Faustynie tekst koronki do Miłosierdzia Bożego i sposób jej odmawiania (Dz. 475, 476).

Obietnice związane z odmawianiem koronki zawarte są w Dzienniczku S. Faustyny:

– „Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci” (Dz. 687).

– „Dusze, które odmawiać będą tę koronkę, miłosierdzie moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie” (Dz. 754).

– „Kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę i porusza się wnętrze miłosierdzia mojego dla bolesnej męki Syna mego” (Dz. 811).

– „O, jak wielkich łask udzielię duszom, które odmawiać będą tę koronkę, wnętrze miłosierdzia

meo poruszone są dla odmawiających tę koronkę” (Dz. 848).

– „Przez odmawianie tej koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą.... Gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny” (Dz. 1541).

„Kiedy weszłam na chwilę do kaplicy, powiedział mi Pan: „Córko moja, pomóż mi zbawić pewnego grzesznika konającego, odmów za niego tę koronkę, której cię nauczyłem”... Chory oddał ostatnie tchnienie spokojnie ...zrozumiałam, jak ta koronka ważna jest przy konających, ona uśmierza gniew Boży” (Dz. 1565).

„22.V.1937. Dziś jest tak wielki upał, że trudny do wytrzymania; pragniemy deszczu, a jednak nie pada... Kiedy spojrzałam na te rośliny spragnione deszczu, litość mnie ogarnęła i postanowiłam so-

bie odmawiać tę koroneczkę tak długo, aż Bóg spuści deszcz. Po podwieczorku niebo się okryło chmurami i spadł rześisty deszcz na ziemię; modlitwę tę odmawiałam bez przerwy trzy godziny. I dał mi Pan poznać, że przez tę modlitwę wszystko uprosić można” (Dz. 1128).

„Dziś zbudziła mnie wielka burza, wichur szalał i deszcz... Zaczęłam się modlić, aby burza nie wyrządziła żadnej szkody; wtem usłyszałam te słowa: „Odmów tę koronkę, której cię nauczyłem, a burza ustanie”. Zaraz zaczęłam odmawiać tę koroneczkę i nawet jej nie skończyłam, a burza nagle ustała i usłyszałam słowa: „Przez nią uprosisz wszystko, jeżeli to, o co prosisz, będzie zgodne z wolą moją” (Dz. 1731).

Z Dzienniczka S. Faustyny wybrał
Kazimierz Mik



KĄCIK POEZJI

SĄDECKIE KAPLICZKI

Drewniane sądeckie kapliczki
stojące na rozstaju dróg
i te wtłoczone w leśne gęstwiny,
te z pomalowanymi daszkami
i te z nową barwą błękitu.

– Świadkowie upływającego czasu
i świadkowie naszej wiary.

Stare kapliczki milczące,
otoczone zielenią i sierpniowym kwieciami,
z rzeźbionymi świątkami
i Chrystusem fraszobliwym.

Stoją wśród rozkołysanych traw i maław,
chłoną zapach sierpniowego siana.

Zatrzymał się drabiniasty wóz,
koń parska, a rolnik czyniąc
znak krzyża, oddaje Ci pokłon
Panie ...

VIII – 2009

Wiesław P. – parafianin



DUCHOWOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM

Św. Franciszek a misje wśród niewiernych

Sytuacja na terenach niechrześcijańskich

Posługę misyjną zaczęto podejmować już przed czasami Świętego Franciszka, a szczególnym jej inicjatorem był św. Grzegorz Wielki. Dzięki jego zabiegom niektórzy benedyktyni działali w wielu regionach Europy. Tak oto św. Augustyn z Canterbury głosił Ewangelię w Anglii, św. Bonifacy na ziemiach zamieszkałych przez ludy germańskie, a św. Wojciech na Węgrzech i w Czechach. Natomiast późniejsze odgałęzienia benedyktyńskie przyczyniły się do nawrócenia Szkocji, Irlandii i Skandynawii. Nie można także nie wspomnieć misji Cyryla i Metodego przeprowadzonej pośród narodów słowiańskich.

Fakty te szczególnie są godne uwagi, gdy popatrzy się na nie przez pryzmat duchowości ówczesnych wspólnot życia mniszego, a trzeba stwierdzić, że w opactwach i klasztorach priorytet miało prowadzenie życia duchowego nad inną formą działalności apostołskiej. Pomimo tego, że żaden z istniejących wtedy zakonów nie ujmował w swej regule kwestii misji, czy też nie wyrażał się wprost na temat „apostolstwa uniwersalnego i prawdziwie katolickiego”, nie można powiedzieć, że „duch misyjny” był zupełnie obcy okresowi historii poprzedzającemu wiek XII, czyli czasom zanim pojawił się św. Franciszek. Zdają się to potwierdzać wyżej wymienione fakty. Motywy podejmowanej wtedy działalności ewangelizacyjnej były

jednak różne. Jedni byli przekonani, że zanim nadejdzie koniec świata, trzeba przyczynić się do nawrócenia ludów pozbawionych światła Ewangelii. Drudzy natomiast chcieli być bardzo posłuszni nakazowi Chrystusa, by po prostu głosić Dobrą Nowinę. Poczynaniom misyjnym tamtych czasów sprzyjały także inne okoliczności, jak na przykład rozprzestrzenienie się mocarstwa Karolingów, czy też głębokie pragnienie Kościoła Wschodniego, by wierni znaleźli się pod jego skrzydłami.

Działalność Kościoła wyraziła się także w walce zbrojnej ze względu na „Świętą wojnę islamu”. Próby zewangelizowania muzułmanów były podjęte stosunkowo późno. Wcześniej bowiem zajmowano się ludami w Europie czy w Azji. Po prostu nie myślano o podjęciu pracy misyjnej pośród nich, a jeżeli już przychodzili oni na myśl, to byli uważani za przeciwników chrześcijaństwa. Przykładem może posłużyć tu sytuacja z Półwyspu Iberyjskiego, w znacznej części zajmowanego przez Arabów. Bardziej myślano jak ich pokonać i zniszczyć, a nie zewangelizować. Dopiero w wieku XIII zaczęto poważnie myśleć o podjęciu próby nawrócenia tych ludów na wiarę chrześcijańską, co niekiedy wydawało się czymś niezbyt trudnym. Nawet sami papieże – Grzegorz IX i Innocenty IV – wysyłali swoje bulle przez pośrednictwo zakonów mendykanckich, licząc na przystanie Mahometan do Kościoła.

Wybrzeża północnej Afryki, niegdyś pełne chrześcijańskich wspólnot, za czasów Franciszka przedstawiały zgoła odmienny stan rzeczy. Może pewnym wyjątkiem było Maroko, bo tamtejszy sułtan po przegranej bitwie w 1212 r. pod Las Navas de Tolosa, pozwolił chrześcijanom na nieco więcej swobody, szczególnie zaś uczynił to względem żołnierzy hiszpańskich. Zgadzał się na budowę kościołów, a nawet na chrzest Marokańczyków. Ogólnie rzecz biorąc, omawiane regiony zdominowane były przez Arabów. Przez wiele wieków nie były terenem działalności misyjnej Kościoła. Dopiero pojawienie się świętych: Dominika i Franciszka, pozwoliło na nowo objąć troską tamtejsze tereny. Poza niewielkimi sukcesami dokonanymi na polu nawrócenia, zwłaszcza tam, gdzie władcami byli chrześcijanie, nie zdołano wiele zrobić. W innych krajach, gdzie panowanie muzułmanów było mocne, na przykład w Egipcie, Palestynie czy w Hiszpanii, przed przyjęciem nowej religii odstraszała kara śmierci. Dotyczyła ona także misjonarzy próbujących nawracać na chrześcijaństwo.

Jeśli zaś chodzi o sytuację w Ziemi Świętej, to była ona dość niewygodna dla chrześcijaństwa tamtych czasów, bo owe tereny znajdowały się pod dominacją islamu. Bronią jaką wówczas się posłużono były wyprawy krzyżowe. Przełomowym momentem, który sprowokował chrześcijan do walki z muzułmanami, było zajęcie przez nich Jerozolimy w 1187 roku. Uniemoż-

liwienie odbywania pielgrzymek do Ziemi Świętej stało się motywem przeważającym, by już nie tylko bronić się, ale zaatakować w celu odzyskania miejsc świętych dla chrześcijaństwa. Do udziału w krucjatach werbowano ustnie, pisemnie, a nawet starano się poruszyć wyobraźnię przez ukazywanie Jezusa zalanego krwią. Przedstawiano Go na obrazach wraz ze słowami: „Oto Chrystus, którego Mahomet, prorok muzułmanów uderzył, zranił i zamordował”. Nawet zakony rycerskie, które wcześniej służyły pomocą ludziom, zwłaszcza chorym, bądź udającym się do Jerozolimy, wcieliły się w szeregi wojsk krucjaty. Trzeba też wspomnieć, że udanie się do Ziemi Świętej w celu wyzwolenia jej, w przypadku śmierci, zapewniało zbawienie. Męczeństwo poniesione podczas wyprawy krzyżowej jawiło się zatem jako pewna droga do nieba.

Idea pójścia do pogan

Na drogę oddania życia za wiarę zapragnął wejść także św. Franciszek. Ponaglany pragnieniem dzielenia się Dobrą Nowiną z niewiernymi, wyruszył poza swą ojczystą Italię po raz pierwszy w roku 1212, obierając za cel Syrię. Statek, którym płynął nie zawinął jednak do portu przeznaczenia, lecz z powodu burzy przerwał rejs w Dalmacji. Następna wyprawa, realizowana w roku 1214 lub 1215, już nie morzem, lecz na pieszo, przez sąsiednią Francję oraz Hiszpanię, również się nie powiodła. Tym razem choroba stanęła na przeszkodzie w tym szlachetnym zamiarze przepowiadania w Maroko, do którego Franciszek chciał dojść, by przyczynić się do nawró-

cenia kalifa Mohameda-ben-Nassera. Niestety dotarł tylko do Hiszpanii, z której zmuszony był wrócić do Włoch. I choć ponownie został zatrzymany, nie zaniechał przedsięwzięcia kilka lat później. Zmienił tylko kierunek wybierając się znowu do Ziemi Świętej. Tam zaś sytuacja między muzułmanami a chrześcijanami reprezentowanymi przez krzyżowców była napięta. Nie zważając na mogące spotkać go niebezpieczeństwa, udało mu się dostać do samego sułtana Melek el Kamela. I chociaż nie osiągnął palmy męczeństwa, nie można mu odmówić odwagi, bo przecież nie bał się przejść nawet przez ogień w jego obecności. Dotarcie do niego również było niewymownym wyrazem męstwa, bo dokonało się nie wtedy, kiedy miało miejsce zawieszenie broni, lecz w pełnym ferworze walki. Franciszek dzięki temu, że był „rozpalony żarliwością swej wiary nie bał się przejść do wojska wrogów”. Zdarzenie to, tak opisał współczesny Franciszkowi Jakub z Vitry: „Schwyty na drodze przez Saracenów powiedział: Jestem chrześcijaninem, zaprowadźcie mnie do waszego pana. Gdy Franciszek znalazł się przed obliczem sułtana, dzikie i pełne grozy spojrzenie władcy zmieniło się w samą łagodność, bo dostrzegł w nim męża Bożego. Przez kilka dni pozwolił Franciszkowi głosić wiarę Chrystusową sobie i swoim ludziom i uważnie mu się przysłuchiwał. Jednak w obawie, że przekonywująca moc słów Franciszka mogłaby niektórych jego żołnierzy nawrócić do Pana i skierować do obozu wojska chrześcijańskiego, nakazał odprowadzić Franciszka z szacunkiem i pod eskortą na stronę chrześcijan. Na pożegnanie powie-

dział do niego: módl się za mnie, aby Bóg objawił mi to prawo i tę wiarę, która najbardziej jest mu miła”.

Wymienione wyżej fakty świadczą, że Biedaczyna z Asyżu w swej duchowości był inspirowany pragnieniem apostołowania wśród niewiernych, choć nie posługiwał się terminami: „misje” czy „misjonarz”. Takie pojęcia były obce epoce, w której żył; na pojawienie się tych określeń trzeba było czekać aż do wieku XVI. Mimo tego, że pierwsze próby głoszenia Ewangelii poganom podjęte przez Serafickiego Ojca mogły uchodzić za nieudane, trzeba stwierdzić, że orientacja życiowa jaka go charakteryzowała, a którą udało mu się zaszcześcić w braciach, była na wskroś misyjna.

Franciszek przez fakt zapatrzania się w Jezusa, pomimo skłonności, by wieść życie ukryte, postanowił zostać misjonarzem za przykładem Mistrza, który został posłany przez Ojca, by przynieść ludziom zbawienie. Odkrył jednak, że być nim, to „przede wszystkim nie tyle głosić przesłanie, co związać całe istnienie z tajemnicą zbawienia, uczestniczyć w misji Chrystusa”. Posługę misyjną postrzegał przez pryzmat życia zanurzonego w Ewangelii, odzianego w szatę mniejszości i ubóstwa, czerpiącego swą żywotność z adorowania Pana i będącego świadectwem Dobrej Nowiny, dawanym przez wspólnotę braterską. Słowa Jezusa przyjmował jako wytyczne dla swego życia. Nie zaopatrywał się w żadne materialne zabezpieczenia. Był pełen duchowej radości. Zapatrzony w Mistrza chciał jak najwierniej utożsamić się z Jego misją.

Ciąg dalszy na 14 stronie



NASZA WIARA

MATKA BOŻA OSTROBRAMSKA

*Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.*

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.*

(Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz, Inwokacja)

W średniowieczu istniał zwyczaj, że we wnękach wież bramnych, nad bramą, umieszczano święte obrazy. Wilno pierwotnie miało pięć bram miejskich, w tym Brama Miednicka (od drogi prowadzącej do Miednik). Brama ta nazywała się też Ostrą, od nazwy części południowego przedmieścia, które nazywało się Ostry Koniec. W przywileju Aleksander Jagiellończyk z 6 września 1503 zwiększył liczbę bram do dziewięciu. Z tej liczby bram pozostała tylko Ostra Brama, reszta została zniszczona w XIX wieku.

Podobnie jak od siedmiu wieków Matka Boża Częstochowska na Jasnej Górze, tak Pani Ostrobramska, Matka Wschodu i Zachodu, od ponad trzystu lat króluje z wysokości swojego nadbramnego wzniesienia całej ziemi litewskiej, białoruskiej i polskiej. „Świeci” blaskiem wspaniałych szat przez okna kaplicy nad Ostrą Bramą, widoczna z daleka. Dobrze znamy wizerunek Najświętszej Panny z lekko pochyloną głową, w aureoli dwunastu gwiazd i wielu promieni. Przymknięte oczy, skrzyżowane na piersiach delikatne dłonie, smukłą



*Kaplica Ostrobramska, za nią widoczna Ostra Brama.
Widok od strony starówki.*

postać okoloną półksiężycem. Jej urok, łagodność, niezwykła słodycz i zamyślenie wzbudzają ufność i nakłaniają do modlitwy.

Nie istnieją sprawdzone dane o pochodzeniu obrazu i jego autorze. Przypuszcza się, że to wybitne dzieło namalowano w pierwszych latach XVII wieku. Wtedy bowiem pośród murów otaczających Wilno, nad jedną z dziewięciu bram, zwaną Miednicką albo Ostrą, zawieszono od strony wewnętrznej wizerunek Matki Bożej, zaś od zewnątrz – obraz Chrystusa Salwatora (Zbawiciela) z kulą ziemską w ręku. Po zbudowaniu na bramie specjalnej kaplicy w 1672 r. procesjonalnie wprowadzono do niej obraz Najświętszej Panny, który od tego czasu stał się przedmiotem wielkiego kultu. Nabożeństwo spotęgowało się wyraźnie po pożarze Wilna w 1706 r., kiedy wielu mieszkańców miasta doznało szczególnej pomocy Królowej Miłosierdzia.

Słynący łaskami wizerunek Madonny namalowany został na deskach dębowych techniką temperową na podkładzie klejowokredowym. Obraz posiada wymiary 200 x 165 cm. Obraz jest umieszczony na ścianie zewnętrznej patrząc od strony miasta. Na przeciwległej ścianie znajduje się duże okno, z którego widać starówkę (w Panu Tadeuszu brama zostaje obrócona).

Nie jest znany autor obrazu. Niektórzy przypisują autorstwo Łukaszowi – artyście krakowskiemu, który namalował podobny obraz w 1624 dla kościoła Bożego Ciała w Krakowie. Według legendy posiada rysy Barbary Radziwiłłówny.

Obecnie postać Maryi zakrywa błyszcząca złotem sukienka. Widoczna jest tylko wyrazista twarz i skrzyżowane na piersiach dłonie. Pod metalową sukienką Ostrobramska Pani ubrana jest w czerwoną tunikę z podwiniętymi rękawami. Szyja okryta jest szalem, a głowa białą chustą. Całą postać Maryi okrywa zielonkawo-błękitny



Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej – widok bez zdobiącej go sukienki

plaszcz luźno zarzucony na głowę i ramiona. Tło obrazu ma odcień brązu.

Wizerunek Matki Miłosiernej zasłonięty został srebrną, złożoną sukienką około 1671 r. Srebrzysty półksiężyc z wygrawerowanym napisem "Dzięki Tobie składam Matko Boska za wysłuchanie prośb moich i proszę Cię Matko Miłosierdzia zachowaj mnie w łasce" znajdujący się w dolnej części obrazu jest wotum z 1849 r. Na całą kompozycję wizerunku Pani Ostrobramskiej składają się dwie korony (nałożona jedna na drugą). Korony są ze złożonego srebra, jedna barokowa dla Królowej Niebios, druga rokokowa dla Królowej Polski.

Od 1735 r. zaczęto obchodzić w listopadzie święto Opieki Matki Najświętszej. Przenoszono wtedy wizerunek do pobliskiego kościoła św. Teresy, a dla uświetnienia uroczystości zapraszano biskupów, sławnych kaznodziejów, alumnów z seminariów duchownych; oświetlano, dekorowano kościół, bramę oraz całą uliczkę.

W 1761 r. zanotowano pierwszy cud. Na znak doznanych łask zawieszano w kaplicy liczne wota. W 1773 r. papież Klemens XVI zezwolił na publiczne odprawianie tam nabożeństw. W 1828 r. na frontonie kaplicy umieszczono napis: „Matko Miłosierdzia – pod Twoją obronę uciekamy się”.

Ciąg dalszy na 8 stronie



NASZA WIARA

MATKA BOŻA OSTROBRAMSKA

Ciąg dalszy z 7 strony

Wskutek nakazu władz zaborczych nadano mu formę łacińską: Mater Misericordiae – sub Tuum praesidium confugimus! Po odzyskaniu Wilna przez Polskę pierwotny napis przywrócono, jednak po 1946 ponownie go usunięto zastępując łacińskim.

Po upadku powstania styczniowego generał gubernator Murawiew, zwany Wieszatелем, zamierzał zamknąć kaplicę i zabrać obraz do cerkwi. Planów swoich nie zdążył przeprowadzić, został bowiem nagle z Wilna odwołany.

Pomimo nieprzychylnego stosunku carskich zarządców obraz otaczany był wzrastającą stale czcią wiernych i szeroko słynął cudami. Papież Pius X zezwolił archidiece-

zji wileńskiej na własną modlitwę brewiarzową i Mszę św. o Najświętszej Pannie Matce Miłosierdzia, które wprowadzono 16 listopada 1915 r.

Pius XI, jeszcze jako Achilles Ratti, nuncjusz papieski w Polsce, w 1920 r. odprawił Mszę św. w Kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, udzielając potem już jako głowa Kościoła pozwolenia na koronację.

Dzięki staraniom abp. Romualda Jałbrzykowskiego, metropolity wileńskiego, ważny ten akt odbył się 2 lipca 1927 r. Przy ołtarzu zbudowanym obok katedry wileńskiej, do której w przeddzień przeniesiono procesjonalnie cudowny wizerunek – koronację przeprowadził kard. Aleksander Kakowski w obecności kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski, dwudziestu ośmiu biskupów, ok. pię-

ciuset kapłanów, wielkiej liczby wspólnot zakonnych, a także dostojników świeckich, do których należeli prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, marszałek Józef Piłsudski, ministrowie, przedstawiciele wojska, świata nauki i kultury. Przybyły też delegacje wszystkich polskich diecezji oraz nieprzebrana rzesza wiernych.

To święte miejsce od wieków przyciągało modlących się i szukających pomocy czcicieli Maryi. Przed odjazdem na wygnanie w

1824 r. „Pannę Świętą, co w Ostrej świeci Bramie” żegnał Adam Mickiewicz z młodzieżą filomacką i filarecką. Panią Wschodu i Zachodu nawiedzali znani artyści, politycy, naukowcy i pisarze, sławiąc Ją pięknym słowem, muzyką i pieśnią. Tęsknili do Niej polscy zesłańcy, więźniowie obozów, emigranci, wskutek wojen rozproszeni po całym świecie.

Wiele godzin przed obrazem Miłosiernej Matki spędziła na modlitwie św. s. Faustyna, sekretarka Miłosierdzia Bożego, mieszkająca w wileńskim domu swego Zgromadzenia ponad trzy lata. Z radością też adorowała namalowany pod jej natchnieniem przez Eugeniusza Kazimirowskiego wizerunek Miłosiernego Chrystusa – zawieszony po raz pierwszy w Ostrej Bramie na okres uroczystego Triduum, zamykającego Jubileuszu Tysiąclecia Odkupienia, w dniach od 26 do 28 kwietnia 1935 r. W okresach komunistycznych prześladowań w ręce Królowej Ostrobramskiej oddawał losy narodu polskiego i ludów pobratymczych Prymas Tysiąclecia.

We wrześniu 1993 r. podczas pielgrzymki do krajów nadbałtyckich Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził także Wilno. W Ostrej Bramie poprowadził nabożeństwo różańcowe, transmitowane na cały świat. Wypełniał w ten sposób prośbę Fatimskiej Matki, wzywającej do odmawiania Różańca. Zawierzał Najświętszej Maryi Pannie ziemię i narody tego rejonu Europy, dziękował za ogrom łask. Prosił, by Matka Miłosierdzia – Królowa i Opiekunka z Ostrej Bramy prowadziła wszystkich ludzi po drogach pokoju, sprawiedliwości i wiary.

oprac. **Ks. Grzegorz**



Matka Boża Ostrobramska w złoconej sukience



NASZ KOŚCIÓŁ

KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA LITWIE

Kościół katolicki na Litwie podzielony jest na dwie metropolie: wileńską i kowieńską.

Metropolia wileńska

Przed ustanowieniem metropolii diecezja wileńska do 1798 wchodziła w skład metropolii gnieźnieńskiej, a od 1798 do 1925 metropolii mohylewskiej.

28 października 1925 na mocy bulli Piusa XI *Vixtum Poloniae unitas* i ustaleń konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską diecezja wileńska została podniesiona do godności archidiecezji i stolicy metropolii.

Metropolia wileńska w II Rzeczypospolitej dzieliła się na diecezje:

- archidiecezja wileńska
- diecezja łomżyńska
- diecezja pińska

Po II wojnie światowej metropolia została podzielona przez granice polsko-radziecką. Poza granicami Polski znalazły się siedziby biskupów w Wilnie (Litewska SRR) i Pińsku (Białoruska SRR). Jednocześnie część tych diecezji pozostała po stronie polskiej.

W latach 1945 – 1991 skład metropolii wileńskiej na terenie Polski przedstawiał się następująco:

- administracja apostolska archidiecezji wileńskiej w Białymstoku
- administracja apostolska diecezji pińskiej w Drohiczynie
- diecezja łomżyńska

Prócz tego istniała administratura apostolska dla części archidiecezji wileńskiej w Litewskiej SRR.

Na terenie nowopowstałego państwa litewskiego już w 1989 ówczesny administrator apostolski Julijonas Steponavičius został mianowany arcybiskupem metropolitą wileńskim. W 1991 po odzyskaniu przez Litwę niepodległości i uregulowaniu spraw związanych z granicami z sąsiadami papież Jan Paweł II dokonał reorganizacji Kościoła w tym kraju. W skład metropolii wileńskiej weszły diecezję, które dotychczas podlegały metropolii litewskiej (przemianowanej w tym samym roku na metropolie kowieńską).

Metropolia wileńska od 1991 podzielona jest na diecezje:

- archidiecezja wileńska
- diecezja koszedarska
- diecezja poniewieska

Metropolia kowieńska

4 kwietnia 1926 r. papież Pius XII konstytucją apostolską dokonał reorganizacji diecezji na Litwie tworząc *metropolię litewską*, której stolicą zostało ówczesne miasto stołeczne – Kowno. Obejmowała ona obszar całej Litwy.

Kolejnej zmiany dokonał papież Jan Paweł II w 1991 r. po uzyskaniu ponownej niepodległości przez Litwę i uregulowaniu spraw związanych z granicami z sąsiadami. Dokonano korekty granic między metropolią litewską, która została przemianowana na kowieńską a metropolią wileńską. Ostatniej zmiany dokonano w 1997 r., kiedy erygowano nową diecezję w Szawlach, która została sufraganią metropolii kowieńskiej.

- Archidiecezja kowieńska podzielona jest na diecezje:
 - ♦ Diecezja szawelska
 - ♦ Diecezja telszecka
 - ♦ Diecezja wilkowyska

oprac. **Ks. Grzegorz**



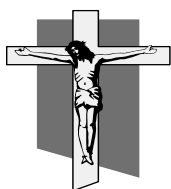
KĄCIK POEZJI

Przeżyjmy jeden dzień

*Przeżyjmy jeden dzień
tak rozważnie, jak sama natura.
Nie zbaczajmy ze szlaku,
potykając się o byle łupinę orzecha
albo skrzydło komara, które upada nam pod nogi.
Wstańmy wcześniej i sprawnie
albo szybko połóżmy się spać -
łagodnie i bez zamieszania.
Niech przybędą znajomi i niech odejdą.
Pozwólmy dzwonić dzwonom, a dzieciom płakać -*

*postanówmy cieszyć się tym naprawdę.
Jeśli czajnik gwiżdże, niech sobie gwiżdże,
dopóki od tego nie ochrypnie.
Jeśli zadzwoni dzwonek u drzwi, po cóż zaraz biec?
Czas nie jest niczym więcej,
jak tylko mętną wodą,
w której łowi się ryby.*

Henry David Thoreau



EGZEGEZA BIBLIJNA

PRZYKAZANIA

Wędrując przez pustynię z daleka dostrzec można, dominującą nad przestrzenią górę Synaj. To tam Pan Bóg spotkał się ze swym ludem. Biblia przedstawia to spotkanie jako rodzaj przymierza. Na starożytnym Bliskim Wschodzie potężni królowie mieli zwyczaj sprzymierzać się ze swoimi wasalami. Protokół dokładnie określał wzajemne prawa i obowiązki układających się stron.

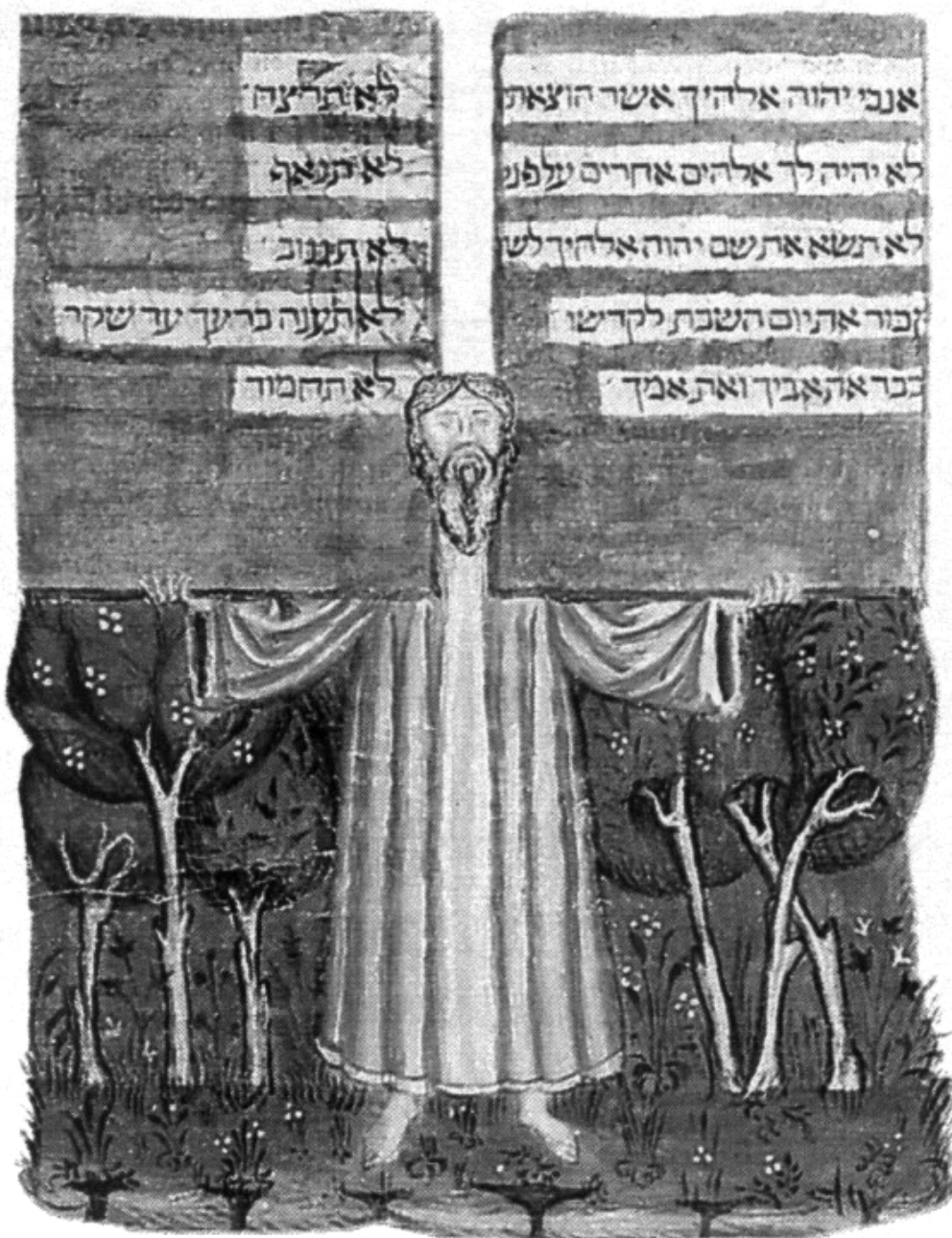
Księga Wyjścia opisuje wspaniałe objawienie się Boga na górze Synaj (którą inną tradycja nazywa Horebem). Spotkaniu towarzyszą zadziwiające zjawiska: burza, trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu. Odczucie strachu przeplata się z poczuciem bliskości Boga, który z jednej strony jest niedostępną tajemnicą (tylko Mojżesz może Go bezpośrednio doświadczyć) z drugiej zaś chce przemawiać do swojej „własności”, zawrzeć przymierze i zbliżyć się do niej. Wszyscy (za wyjątkiem Mojżesza) mają pozostać w pewnej odległości i nie zbliżać się do góry. Synaj bowiem jest miejscem świętym – przestrzenią, której nie może dotyczyć ludzka ręka. Kto naruszy tę przestrzeń jest skazany na śmierć.

Bóg przemawia ze szczytu góry, a Jego „dziesięć słów”, stanowi sedno moralności i religijności biblijnej. „Dziesięć słów” – po grecku „dekalog” – dzieli się na dwie grupy: pierwsza to trzy przykazania regulujące stosunki między Bogiem i

człowiekiem; drugą grupę tworzy siedem przykazań, które dotyczą stosunków z bliźnimi

Pierwsze „słowo” to fundament i punkt wyjścia wszystkich pozostałych. Opiera się ono na schemacie przymierza między królem i jego wasalem. Izrael zachowuje pamięć o wyświadczonym mu przez Boga dobrodziejstwie wyj-

ścia i dlatego zobowiązuje się do chować Bogu wiary. „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie” (Wj 20,3). Jest to zakaz bałwochwalstwa i nakaz czci należytej jednemu Bogu. Zakazane jest też sporządzanie Jego materialnych wyobrażeń, ponieważ mogą one prowadzić do bałwochwalstwa. Człowiek jest stworzony na „obraz



Mojżesz z tablicami

i podobieństwo Boga” (Rdz 1,27). Tylko Jemu przysługuje „pokłon” i „służba”, czyli kult. Przekroczenie tego podstawowego przykazania pociągnie za sobą karę Bożą, ponieważ Bóg jest „zazdrosny”, czyli – zgodnie z wyobrażeniami zaczerpniętymi z życia małżeńskiego i z dziedziny prawa własności – nie znosi kompromisów i wyklucza, aby Jego „własność” przypadła komu innemu (por. Wj 19,5). Boża sprawiedliwość w karceniu grzechów rozciąga się aż na trzecie i czwarte pokolenie, Boża dobroć jednak jest nieskończona i obejmuje tysiące pokoleń.

Drugie „słowo” nie jest potępieniem bluźnierstwa (prawie niemożliwym na Wschodzie), ale raczej zakazem odnoszenia „imienia”, czyli samej istoty Boga, do czegoś „nieużytecznego” (w tekście: „błahych rzeczy” – termin ten oznacza w Biblii po prostu bożka). Jest to więc potępienie magicznej i zabobonnej religijności, która redukuje Boga do poziomu martwego przedmiotu.

Trzecie „słowo” dotyczy szabatu, to jest dnia przeznaczonego na oddawanie czci Bogu, będącego zatem ośrodkiem całego tygodnia, jak to widzieliśmy w opowieści o stworzeniu (Rdz 2,1-3). Pobożny Izraelita razem z całą swoją rodziną ma kiedy odpocząć i łączyć się z Bogiem przez czynności kultowe.

Czwarte „słowo” wprowadza nas w społeczny wymiar dekalogu. Przykazanie to normuje nie tylko stosunek do rodziców, ale wszystkie relacje rodzinne i społeczne, w duchu ofiarności i służby. Ojciec i matka uosabiają całe środowisko rodzinne jako świętą podstawę społeczeństwa.

Na straży prawa do życia stoi



Na Synaju

piąte „słowo” – które, jak zobaczymy, w pewnych sytuacjach (święta wojna, odwet podyktowany prawem sprawiedliwości społecznej) dopuszcza jednak zadanie śmierci.

Szóste „słowo” dotyczy bardziej wierności małżonków, niż moralności płciowej w ogóle. Życiem małżeńskim rządzi dość złożony system praw, sformułowanych w innych księgach biblijnych.

Siódme „słowo” Boże pierwotnie dotyczyło wolności osobistej. Potem zostało rozciągnięte na rodziną własność dóbr materialnych. Potępiono więc napaść i branie ludzi w niewolę. Zakazywano następnie przywłaszczania sobie dóbr tych ludzi.

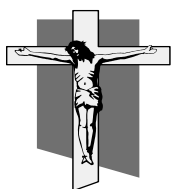
Ósme „słowo” wymaga przede wszystkim składania prawdziwych zeznań w sądzie, a szerzej odnosi się do wszelkich form międzyludzkiego porozumiewania się.

Wreszcie „słowo” dziewiąte i dziesiąte bronią prawa do własności rodzinnej. Prawo to sformułowane jest w języku czasów starożytnych, kiedy to traktowano kobietę jako własność rodu. Boże

słowo „wciela się” więc, jak wiadać, w określony czas i jego kulturę. Bezpośrednio po dekalogu Boże przemówienie do Izraela dotyka konkretnych zasad, normujących społeczne i religijne życie ludu po jego wejściu do ziemi obiecanej. Są to prawa późniejsze, których źródło jest jednak przekazane w objawieniu synajskim. Dokonuje się tą drogą ich swoista „kanonizacja” i uświęcenie oraz są przedstawione jako lojalna odpowiedź Izraela, dawana Bogu – dawcy wolności i sprzymierzeńcowi. Dlatego bywają zwykle określane jako „kodeks przymierza”.

Kodeks przymierza zawartego na Synaju kończy się długim i uroczystym paragrafem przypominającym apel skierowany do całego Izraela wędrującego ku ziemi swej wolności. W żarliwym tonie przypomina on obowiązek absolutnej wierności jednemu Bogu i Jego słowu. Wierność ta zapewni Boże błogosławieństwo polom i rodzinom Izraelitów. Anioł Pana będzie trwał przy nich jako przewodnik, ostoja i znak Bożej obecności.

Ciąg dalszy na 12 stronie



EGZEGEZA BIBLIJNA

PRZYKAZANIA

Ciąg dalszy z 11 strony

Tylko dzięki temu Izrael pokona przeszkody, jakie napotka na swojej drodze, zwłaszcza zaś przeciwników, których Bóg przepędzi, posługując się w tym celu szerszeniami. Usunięcie ludów zamieszkujących ziemię obiecaną (Biblia podaje kilkakrotnie ich wykaz) będzie jednak następować stopniowo, tak aby ziemia ta nie wyludniła się i nie została pozbawiona rąk do pracy. Ma to związek ze wspomnieniem różnych przeciwności, jakie Izrael był zmuszony pokonać podczas zdobywania ziemi Kanaan. Z owymi autochtonami Izrael nie powinien utrzymywać kontaktów, aby nie przejął od nich bałwochwalstwa.

Ten przejmujący akcent zamyka kodeks przymierza, a lud uczestniczy we wspianym obrzędzie, stanowiącym przypieczętowanie układu, jakim się wiąże ze swoim Panem. Nada on ostateczny sens prawom, które otrzymał na górze Mojżesz wraz z Aaronem, jego synami, Nadabem i Abihu, oraz siedemdziesięcioma starszymi, stanowiącymi wybraną reprezentację ludu. Uczni mają pewność, że w przekazie o oficjalnym zawarciu przymierza łączą się ze sobą dwa różne i praktykowane w Izraelu obrzędy przy zawieraniu układów. Pierwsza relacja z tego wydarzenia zawiera się, zdaniem niektórych, w Wj 24,1-2 i 9-11. Na szczycie góry Synaj tylko przywódcy Izraela spotykają się z Bogiem we wspianym oraz przejmującym trwogą widzeniu. Bóg ukazuje się na posadzce z szafirowych kamieni i pozwala się im oglądać. Jednakże tajemnica Boga jest tak nieskończona i pełna mocy, że staje się nie do zniesienia dla ograniczonych ludzkich możliwości. Z tym wąt-



Przekazanie Przykazań

kiem spotkaliśmy się już na wstępie w opowiadaniu o objawieniu Boga na Synaju (Wj 19).

Na górze przywódcy Izraela: Mojżesz, Aaron i jego dwaj synowie oraz siedemdziesięciu starszych, „jedli i pili” przed Bogiem. Słowa te wskazują na spełniony przez nich obrzęd zawarcia przymierza, to jest na ucztę ofiarną, podczas której spożywano mięso zwierząt złożonych w ofierze, aby w ten sposób uczestniczyć w tajemnicy komunii z Bogiem (była to tzw. ofiara pokoju albo ofiara biesiadna). Inna tradycja, utrwalona w Wj 24,3-8, zachowuje pamięć o jeszcze jednym obrzędzie przymierza, związanym prawdopodobnie z ofiarą całopalną, w której zwierzę składane dla Boga było w całości spalane, natomiast krew ofiarna spełniała ważną funkcję symboliczną. Autor opowiada mianowi-

cie, że połowę krwi wylewano na ołtarz, będący symbolem Boga, drugą zaś połowę skrapiano lud.

Krew jest znakiem życia. Między Bogiem, którego symbolizuje ołtarz, a otaczającym go ludem zostaje ustanowione przymierze krwi, komunია życia i solidarności. Dlatego Chrystus podczas ostatniej wieczerzy, nawiązując do obrzędu spełnionego przez Izraelitów u stóp Synaju, stwierdza, że w Jego kielichu znajduje się „Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana” (Mk 14,24).

Pod koniec opowiadania dowiadujemy się, że Mojżesz wraz z Jozuem wraca na górę, aby przyjąć od Boga tablice z wrytymi na nich ostatecznymi prawami, określającymi dopiero co zawarte przymierze.

c. d. n.

Ks. Grzegorz



MINIATURA

Trzy drzewka

Pewnego razu, na wzgórzu, rosły sobie trzy drzewa. Rozmawiały one o swoich marzeniach i nadziejach, kiedy pierwsze z nich powiedziało: „Mam nadzieję, że pewnego dnia będę skrzynią, w której trzymane będą klejnoty. Będę wypełniona złotem, srebrem i cennymi klejnotami. Będę mogła być ozdobiona rozmaitymi rzeźbami i każdy będzie mógł zobaczyć moje piękno.”

Wtedy drugie drzewo powiedziało: „Może pewnego dnia stanę się potężnym statkiem. Uniosę na swym pokładzie króla i królową i popłyniemy poprzez szerokie wody aż na krańce świata. I każdy będzie czuł się bezpiecznie, z powodu solidności kadłuba, który ze mnie będzie zbudowany.”

W końcu trzecie drzewo powiedziało: „Chcę rosnąć, aby być najwyższe i najbardziej proste w całym lesie. Ludzie zobaczą mnie na szczycie wzgórza i będą spoglądać na moje gałęzie, i myśleć o niebie i o Bogu i o tym, jak blisko Niego jestem. Ja będę największym drzewem wszechczasów i ludzie zawsze będą o mnie pamiętać.”

Po kilku latach modlitwy o to, aby ich marzenia się spełniły, grupa drwali natknęła się na nie. Kiedy jeden drwal zbliżył się do pierwszego drzewa rzekł: „To tutaj, wygląda na mocne, silne drzewo, wydaje mi się, że będę mógł sprzedać je stolarzo-

wi” i zaczął je ścinać. Drzewo było szczęśliwe, ponieważ wiedziało, że stolarz zrobi z niego piękną skrzynię. Przy drugim, drwal powiedział: „To drzewo również wygląda na mocne, powinienem je sprzedać do stoczni” i drugie drze-

wo również było szczęśliwe, bo wiedziało, że jest to dla niego możliwość stania się potężnym statkiem.

Kiedy drwal podszedł do trzeciego drzewa, drzewo było przerażone, gdyż wiedziało, że jeżeli zostanie ścięte, jego marzenia się nie spełnią. Jeden z drwali postanowił sobie je

zabrać.

Wkrótce po przybyciu do stolarza, z pierwszego drzewa zostały zrobione karmniki, koryta i żłoby dla zwierząt. Zostało więc postawione w stodole i wypełnione sianem. To wcale nie było to, o co drzewo się modliło. Drugie drzewo zostało cięte i zrobiono z niego

małą łódkę rybacką. Skończyły się jego sny o staniu się potężnym statkiem i braniu na swój pokład koronowanych głów. Trzecie z nich zostało pocięte na wielkie belki i pozostawione w ciemności.

Lata mijały, i drzewa zapomniały już o swoich marzeniach. Pewnego dnia mężczyzna i kobieta weszli do szopki. Kobieta urodziła i położyła niemowlę na sianie, wypełniającym żłobek zro-

biony z pierwszego drzewa. Drzewo mogło odczuć powagę tego wydarzenia i wiedziało, że nosi największy skarb wszechczasów.

Minęło nieco lat. Grupa ludzi wybrała się na połów w łódce zrobionej z drugiego drzewa. Jeden z nich był bardzo zmęczony i ułożył się do snu. Kiedy wypłynęli na szerokie wody, zerwała się burza i drzewo pomyślało, że nie będzie wystarczająco silne, aby zapewnić ludziom bezpieczeństwo. Mężczyźni obudzili śpiącego, a on wstał i powiedział „Pokój!”, a wtedy burza ustała. Wtedy już drzewo wiedziało, że ma na swoim pokładzie Króla królów.

W końcu przyszedł ktoś i zabrał trzecie drzewo. Było niesione uli-

camy, tłum zaś kpił z człowieka, który je niósł. Kiedy się zatrzymali, człowiek ten został przybity gwoździami do drzewa i podniesiony, aby umierać na szczycie wzgórza. Kiedy nadeszła niedziela, drzewo zrozumiało, że było wystarczająco silne, aby stać na szczycie wzgórza i być tak blisko Boga jak tylko możliwe,

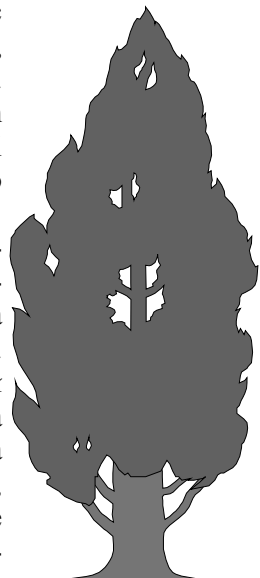
ponieważ to na nim został ukrzyżowany Jezus.

Morał tej historii jest taki, że kiedy wydaje ci się, że wszystko idzie nie po twojej myśli, zawsze wiedz, że Bóg ma dla ciebie pewien plan. Jeśli Mu zaufasz, obdarzy cię hojnie.

Każde z drzew otrzymało to, o co prosiło, ale nie w sposób, w jaki to sobie wyobrażało.

My nigdy nie wiemy, jakie są plany Boga wobec nas! Wiemy tylko, że Jego drogi, nie są naszymi drogami, ale Jego drogi są zawsze najlepsze.

Autor nieznaný





DUCHOWOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM

Św. Franciszek a misje wśród niewiernych

Ciąg dalszy z 5 strony

Kontemplując Chrystusa wcielonego i ukrzyżowanego, dawał podwaliny pod swoje rozumienie misji. Nawoływał braci, by swe powołanie traktowali przede wszystkim jako dar służący zbawianiu innych: „Bóg powołał nas nie tylko dla naszego zbawienia, ale dla zbawienia wielu, abyśmy szli przez świat zachęcając wszystkich bardziej przykładem niż słowami do czynienia pokuty za swe grzechy i do pamiętania o przykazaniach Bożych”. Z faktu śmierci Chrystusa wypływała naczelna prawda, która Franciszek chciał żyć - zdobyć dusze dla Jezusa, aby On mógł obdarzyć je zbawieniem. Ta prawda motywowała jego modlitwę, głoszenie i świadectwo. To samo pragnienie chciał przekazać braciom, czując się wraz z nimi posłanym do walki o dusze, o które również walczył diabeł.

Poprzez taką postawę Seraficki Ojciec ukazał światu macierzyńskie oblicze Kościoła. Działalność misyjna pobudzana pragnieniem ogarnięcia miłością każdego człowieka, na wzór matki kochającej każde swoje dziecko, na końcu czasów wyda owoce w postaci nawróconych ludzi, zrodzonych do życia wiecznego przez jego modlitwy. Jeżeli zaś mowa o modlitwie, warto wspomnieć, że w wypełnianiu tego zadania Franciszek nie pominął braci, którym nie było dane pójść do pogan. Sam bowiem był bardzo przekonany, że „przez modlitwę i dobre dzieła inni najbardziej pokor-

ni zakonnicy mogą dzielić zasługi każdego efektywnego apostołstwa, które rozwijają bracia przeznaczeni do przepowiadania i nawracania niewiernych”.

Życie ewangeliczne, bardziej przemawiające świadectwem niż słowami, jawi się jako pierwszy symptom życia misyjnego. Oznaki takiego życia Franciszek widział również w ubóstwie, wskazującym na dobra o wiele cenniejsze od materialnych. Dzięki tej postawie zamierzał zaszcześcić ducha wielkoduszności w braciach. Posługa głoszenia Królestwa miała być odpowiedzią na miłość i zbawienie darmo dane. Na przekór temu, co proponowali chociażby rycerze, tak bardzo żądni prestiżu i odoszczenia zwycięstw w swych konkwistach, Seraficki Ojciec mając na uwadze mniejszość i ubóstwo docierał do ludzi z „potencjałem miłości ubogiej i pokornej”.

Patrząc na Franciszka udającego się do Ziemi Świętej, ukazuje się jeszcze jedno przesłanie tak charakterystyczne dla jego misji. Mianowicie chodzi o chęć pokojowego rozwiązania konfliktu. Kiedy z jednej strony krzyżowcy, a z drugiej muzułmanie, wszyscy uzbrojeni, zamierzali stoczyć walkę, pojawił się Biedaczyna z Asyżu nawołujący do zaniechania stosowania przemocy i do zaprzestania wojny. Można w nim ujrzyć raczej pielgrzyma niż rycerza, misjonarza niż wojownika, zatroskanego o nawrócenie Saracenów „słowami i przykładem”. Franciszek nie nawrócił nikogo, nie osią-

gnął palmy męczeńskiej, ale za to przyczynił się do ewolucji idei krucjaty: odtąd zaczęto ją rozumieć jako wyprawę pokojową, misyjną „nie z mieczem, ale krzyżem w ręce”. W zaistniałej sytuacji stał się zwiastunem pokoju, poprzez zanieśenie go sułtanowi. Wszystkich nim obdarzał, także złoczyńców, a dzięki swemu usposobieniu zjednał nawet wilka z Gubbio, jak poświadczają Kwiatki (zob. Kw 21). To w wyniku jego interwencji w wielu miastach zapanował pokój. Dzięki takiej postawie na Franciszka i pierwszych braci patrzono jak na „posłańców Ewangelii i pokoju”, a wypowiadane słowa „Pokój i Dobro” były „jak dewiza franciszkańskiej ewangelizacji...”.

Głoszeniu pokoju towarzyszyło nawoływanie do pokuty oraz zachęta do przyjęcia miłości Boga i podziwiania Jego darów. W tym celu wysłał braci na wszystkie strony świata. Natomiast fakt przelania krwi przez Chrystusa stał się dla niego okazją, by zaprosić ich do posługi misyjnej przez współcierpienie z Mistrzem, bo wszystko co przeciwstawiało się misji, pomagało zrozumieć ją w duchu ofiary z siebie. Widać zatem, że chęć zostania męczennikiem nie była obca Franciszkowi, gdyż dla niego „ewangelizować, być misjonarzem, znaczy związać swoje życie z Paschą Pana”. Pragnienie to wyrosło raczej jako owoc przemyśleń i wpatrywania się w Jezusa obecnego na Krzyżu niż jako pomysł, mający mu przyjść do głowy na Wschodzie, choć według biografów utożsamia-

ne jest właśnie z zamiarem odbycia podróży na Wschód. „Pan nasz Jezus Chrystus, w którego ślady powinniśmy wstępować (por. 1 P 2, 21), nazwał przyjacielem swego zdrajcę (por. Mt 26, 50) i oddał się dobrowolnie tym, którzy Go ukrzyżowali. Naszymi więc przyjaciółmi są ci wszyscy, którzy nas niesprawiedliwie dręczą i nękają, upokarzają i krzywdzą, zadają ból i cierpienie, męczarnie i śmierć. Powinniśmy ich bardzo kochać, ponieważ dzięki temu, co nam czynią, otrzymamy życie wieczne” (1 Reg 22, 2-4). Męczeństwo nie było niczym innym jak tylko odpowiedzią daną Chrystusowi na Jego miłość. Wyrażoną właśnie w oddaniu życia. Do szczytu doskonałości Franciszek chciał dojść właśnie przez nie, zdobyć je dzięki głoszeniu „wiary chrześcijańskiej i pokuty Saracenom i innym niewiernym”.

Tą postawą Franciszek miał zarazić swych współbraci do tego stopnia, że według Piotra Olivii, w *Lectura super Apocalipsis*, mają oni przyczynić się do nawrócenia Saracenów i pozostałych niewiernych jeszcze przed sądem ostatecznym, by w ten sposób wypełnić swą posługę w Kościele, stając się często męczennikami.

Posługa misyjna braci

Franciszkańska Reguła Życia jest swoistą nowością w dziejach Kościoła, przede wszystkim przez fakt wypowiedzenia się na temat braci pragnących udać się za granicę, by poganom ukazać miłość Chrystusa. Dzięki takiemu podejściu otwarcie się braci na ówczesny świat, wykraczające poza własny kraj a nawet Europę, objęło ludy ze Wschodu czy z północnej Afryki.

Pole działalności misyjnej nie było ograniczone. Pierwsi bracia, którzy gotowi byli na męczeństwo, nazywając się uczniami Franciszka, wyznawali jednocześnie, że zostali posłani „na świat, by przepowiadać do chrześcijan, Saracenów i Żydów”.

Według świętego Franciszka, posługa misyjna powinna ogarnąć wszystkich pozostających poza kręgiem chrześcijaństwa. Potwierdzają to słowa pierwszej i drugiej Reguły: „Pan mówi: Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Dlatego, gdyby którykolwiek brat chciał udać się między Saracenów i innych niewiernych, niech idzie za pozwoleniem swego ministra i sługi” (1 Reg 16, 1.3). „Bracia, którzy za Boskim natchnieniem zechcieliby udać się do Saracenów i innych niewiernych, niech proszą swoich ministrów prowincjalnych o pozwolenie. Ministrowie zaś niech udzielają pozwolenia tylko tym, których uznają za odpowiednich do wysłania” (2 Reg 12, 1-2). Owszem potrzebna jest tu zgoda przełożonych, ale szczególnie podkreślone zostaje w tym przypadku pragnienie brata mniejszego, zrodzone z Bożej inspiracji, aby zostać misjonarzem. Minister już nie tyle ma zrobić egzamin dotyczący przygotowania, co raczej stwierdzić czy proszący się nadaje, a to odnosiłoby się do wzięcia pod uwagę „niezbędnych właściwości psychofizycznych do wypełnienia zadania”.

Poza tym Franciszek przestrzega ministrów, by nie przeciwstawiali się Bożemu natchnieniu i potwierdzili je, pozwalając braciom pójść do niewiernych. Ta przestroga jest o tyle uzasadniona, o ile powołanie misyjne jest darem Bo-

ga. Owszem, Reguła zatwierdzona opowiedziała się w tej sprawie na korzyść zachowania porządku i posłuszeństwa przełożonym, ale nie zrezygnowała z patrzenia na powołanie misyjne przez pryzmat „Bożej inspiracji”.

Bracia przepowiadając na misjach, czynią to na sposób kerygmatyczny; ich posługa jest bardziej charyzmatyczna niż jak miało to miejsce w przypadku kaznodziei oficjalnie wyznaczonych przez Kościół. Ich duchowość misyjna jest jednocześnie duchowością franciszkańską i dlatego winna charakteryzować się pokorą, ubóstwem, świadectwem życia, wolnością wewnętrzną, braterstwem, zapalem apostołskim i przede wszystkim posłuszeństwem Kościołowi, co z kolei jest wyrazem prawdziwego zjednoczenia z Jezusem. Patrząc zatem na posługę misyjną przez pryzmat wymienionych cech, można orzec, że jest ona „najbardziej heroiczną formą miłości i posłuszeństwa zakonnego, dobrowolnie podjętą przez brata, chociaż uwarunkowaną przez założyciela od „natchnienia Boskiego” lub szczególnego powołania”.

Misje zatem jawią się jako coś więcej niż zwykła obecność pośród pogan. Zobowiązują one do służenia, wybrania drogi pracy, zajmowania niższego stanowiska. Zwiastowanie Ewangelii odbywa się przede wszystkim na sposób „duchowy” a nie „cielesny”. To znaczy, nie w zgodzie z ludzkimi upodobaniami, lecz stosownie do Bożych zamiarów. W praktyce oznaczałoby to „rozwój życia według Ducha pośród niewiernych a nie konkwistę czy prozelityzm”.

Dokończenie na 18 stronie



Z ŻYCIA SRK

Morze, nasze morze!

Kolonia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Archidiecezji Krakowskiej

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Koło nr 9 w Bieżanowie kolejny raz zorganizowało kolonię letnią dla dzieci w Świnoujściu. Nad morze wyjechało 90 dzieci, 8 wychowawców, pielęgniarka i ratownik. Letni wypoczynek był dla wielu dzieci możliwy dzięki znacznemu lub częściowemu dofinansowaniu. Na ten cel Koło przeznaczyło cały dochód z Dni Bieżanowa, pomógł Urząd Miasta Krakowa, Parafia Narodzenia NMP i Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Pogoda dopisała, atrakcji też było sporo. Oto one: rejs statkiem



sy: siatkówka, koszykówka, piłka nożna, dwa ognie, zbijany, konkurs tańca, piosenki kolonijnej, plastyczny, tenis stołowy, skoczki, warcaby, szachy, skrabble, hula-hop, integracyjna zabawa „ślimak”. Nikt się nie nudził. A oto co najbardziej podobało się dzieciom (wg



po porcie z przewodnikiem, autokarowa wycieczka do Szczecina, zwiedzanie Fortu Anioła i Zachodniego, czasie którego przypomniano o słowiańskich korzeniach tych ziem, koncert w amfiteatrze „Fabryka seriali”, zwiedzanie okrętów Marynarki Wojennej, spacer po parku zdrojowym, zabawy na placach zabaw z interesującymi urządzeniami, pogodne wieczory, dyskoteki, karaoke i liczne konkur-



*Bo ma worki z Kokotowa.
 Buśka z Sylwią w siatkę grają,
 i nam rzadko fory dają.
 A ratownik słucha Dody
 i jest przez to odlotowy.
 Łukasz z Aśką tańczą czaczę
 Bo ich uczył sam Wersacze.*
Patrycja

A tak opisano wycieczkę:

*W jeden z najpiękniejszych dni
 na naszej kolonii wyjechaliśmy au-
 tokarem do Szczecina, największe-
 go miasta województwa zachodnio-
 pomorskiego. Po drodze przewod-
 nik przytaczał fakty historyczne
 związane z tymi słowiańskimi zie-*

ankiety): plażowanie, chrzest mor-
 ski, korowód Neptuna i Prozerpiny
 z dworem, falochron z wiatrakiem,
 pyszne jedzenie, mili wychowaw-
 cy, promienada z licznymi pamiąt-
 kami i pysznymi lodami, rejs stat-
 kiem i prom. Niektórzy wykazali
 się talentem literackim pisząc wier-
 sze. Oto jeden z nich :

*Pani Lenda jest szalowa,
 I na maksa odjazdowa.
 Pani Świątek jest na fali,
 Puszcza mużę w naszej Sali.
 Pani woźna jest bombowa,*



*miami. W Szczecinie zobaczyliśmy
 zabytkowe Wały Chrobrego, piękną
 aleję fontann im. Jana Pawła II,
 pomnik Trzech Pokoleń, Starówkę i
 Zamek Księżąt Pomorskich. Na
 dziedzińcu zjedliśmy pyszne lody i
 wróciliśmy do Świnoujścia.*

Kolonistka

Zdrowe, zadowolone dzieci
 wróciły do domu z piękną opaleni-
 zną i mnóstwem nagród, za które
 dziękujemy sponsorom XVI Dni
 Biezanowa, p. M. Cygan, I. Szmit
 (z USA) i M Jaglarz.

Kierownik kolonii, Prezes Koła
Anna Lenda





DUCHOWOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM

Św. Franciszek a misje wśród niewiernych

Dokończenie z 15 strony

W pierwszym rzędzie bracia mają dawać świadectwo swej wiary przez sposób życia. „... nie wdawać się w kłótnie ani w spory, lecz być poddanymi wszelkiemu stworzeniu ze względu na Boga (1 P 2, 13) i przyznawać się do wiary chrześcijańskiej” (1 Reg 16, 6)45. I dopiero wtedy, gdyby uznali to za słuszne i „gdyby wiedzieli, że tak się Panu podoba, niech głoszą słowo Boże...” (1 Reg 16, 7). Widać tu, że priorytet ma wyznanie wiary w Chrystusa potwierdzone czynami. Słowa zaś o tyle mają rację bytu, o ile pojawi się taka potrzeba, by głosić wiarę chrześcijańską i nawoływać do przyjęcia chrztu świętego.

Kapituła generalna braci, odbyta w 1217 roku, przyczyniła się do skonkretyzowania i wcielenia w życie pragnień związanych z udaniem się do pogan.

Poza tym, że podzielono zakon na prowincje wewnątrz Włoch, a także w obrębie Europy, zdecydowano się „dotrzeć na Bliski Wschód i założyć prowincję Syrii z Palestyną i Wschodem Śródziemnomorskim”. Dotarcie braci misjonarzy do Ziemi Świętej poświadcza fakt założenia tam przez brata Eliasza, jeszcze w tym samym roku, kustodii („Custodia di Terrasanta”), która była sercem syryjskiej prowincji. Obejmowała ona tereny między Konstantynopolem a Syrią i Egiptem. Już w roku 1220 ta wschodnia misja „dość dobrze zorganizowana, miała pewną ilość domów i braci”.

Poza tym franciszkańskie misje próbowały rozwinąć się w północnej Afryce. Pomimo tego, że objęły wówczas znaczną jej część, w znikomym stopniu dotyczyły Saracenów, a ograniczyły się do opieki

religijnej nad kupcami, najemnikami i niewolnikami chrześcijańskimi. Po wspomnianej kapitule z 1217 roku, wysłano brata Idziego do Tunezji. Próba posłania braci do tego kraju zakończyła się jednak niepowodzeniem, bo przyczyniła się do tak wielkiego zamieszania, iż inni wyznawcy Chrystusa, handlujący na tamtych terenach, zalecili im powrót do ojczystego kraju. Został tylko jeden brat, a kupcami zajęli się dominikanie. W Egipcie natomiast nie podejmowano nowych akcji, lecz ograniczono się do objęcia troską tamtejszych katolików.

Misjonarze początkowo nawet zyskiwali posłuch u Saracenów, kiedy ich przepowiadanie związane było tylko z Panem Jezusem i przyniesioną przez Niego Dobrą Nowiną. Problem pojawiał się wtedy, gdy zaczynali głosić to, co dotyczyło wprost Mahometa. I gdy weźmie się jeszcze pod uwagę ich głębokie pragnienie męczeństwa, staje się jasne, że działalność misyjna niektórych braci kończyła się śmiercią. Zresztą sam Franciszek na misje patrzył przez pryzmat możliwego męczeństwa, co wydawało mu się najbardziej zgodne z Ewangelią. Tym bardziej, że pojmował je jako łaskę. Dość wyraźnie wskazuje na to wieść o pierwszych pięciu męczennikach, bo pozwoliła mu nazwać ich swymi braćmi. Tej łaski, to znaczy przypieczętowania własną krwią prawdziwości głoszonej Dobrej Nowiny, dostąpili oni w Maroko, na początku roku 1220.

Ważnym momentem dla misji było wydanie bulli Vineae Domini z 1225 roku, przez Honoriusza III, dotyczącej nawracania niewiernych przez synów świętego Franciszka i świętego Dominika.

Bulla ta dotyczyła podjęcia ewangelizacji w królestwie Miramoliny. W kolejnym dokumencie z 1226 roku, tenże papież nakazał arcybiskupowi Toledo, by do wspomnianego królestwa zostali posłani jeszcze inni zakonnicy, zalecając nawet, aby niektórych z nich ustanowić biskupami. Natomiast inną bullą wydaną w tym samym roku, Honoriusz III pozwolił na pewne przywileje braciom pracującym na misjach. Zgodził się na „noszenie ubrania według miejscowego zwyczaju, zapuszczenie włosów i brody, posługiwanie się pieniędzmi”.

Biorąc pod uwagę tylko pierwsze objawy posługi ewangelizacyjnej św. Franciszka i jego braci, dotyczące życia Serafickiego Ojca (1181-1226), bez wątplenia można stwierdzić, że duchowość misyjna jaką zaproponowali franciszkanie miała swoje konkretne przełożenie na życie. Fakty historyczne są nie tylko jej ilustracją, lecz jasnym stwierdzeniem, że nie pozostawała ona wyłącznie w sferze idei.

Słowo Boże rzucone na głębię serca Biedaczyny z Asyżu, mówiące o rozesłaniu uczniów przez Jezusa (zob. ŻW 3, 1) tak się rozrosło i zaowocowało, iż zaczęło zataczać coraz szersze kręgi. Najpierw objęło tych, którzy się do niego przyłączyli, a z czasem ogarnęło ludzi z pobliskich miast, sąsiednich krajów, by w końcu sprawić, że posługa misyjna pierwszych synów św. Franciszka w Afryce i na Wschodzie otworzyła „w istocie wielką drogę i historię misji katolickich w świecie”.

Marta Krzemiń

Na podstawie: *fr. Dariusz Mazurek OFMConv „Św. Franciszek a misje wśród niewiernych”*



MINIATURA

Bajka o zasmuconym smutku

Po piaszczystej drodze szła niziutka staruszka. Chociaż była już bardzo stara, to jednak szła tanecznym krokiem, a uśmiech na jej twarzy był tak promienny, jak uśmiech młodej, szczęśliwej dziewczyny. Nagle dostrzegła przed sobą jakąś postać.

Na drodze ktoś siedział, ale był tak skulony, że prawie zlewał się z piaskiem. Staruszka zatrzymała się, nachyliła nad niemal bezcielesną istotą i zapytała:

– Kim jesteś? – Ciężkie powieki z trudem odsłoniły zmęczone oczy, a blade wargi wyszeptały:

– Ja? ... Nazywają mnie smutkiem.

– Ach! Smutek! – zawołała staruszka z taką radością, jakby spotkała dobrego znajomego.

– Znasz mnie? – zapytał smutek niedowierzająco.

– Oczywiście, przecież nie jeden raz towarzyszyłeś mi w mojej wędrówce.

– Tak sądzisz... – zdziwił się smutek – to dlaczego nie uciekasz przede mną. Nie boisz się?

– A dlaczego miałabym przed Tobą uciekać, mój miły? Przecież dobrze wiesz, że potrafisz dogonić każdego, kto przed Tobą ucieka. Ale powiedz mi, proszę, dlaczego jesteś taki markotny?

– Ja... jestem smutny – odpowiedział smutek łamiącym się głosem.

Staruszka usiadła obok niego.

– Smutny jesteś... – powiedziała i ze zrozumieniem pokiwała głową.

– A co Cię tak bardzo zasmuciło?

Smutek westchnął głęboko. Czy rzeczywiście spotkał kogoś, kto będzie chciał go wysłuchać? Ileż razy już o tym marzył.

– Ach,... wiesz... – zaczął powoli i z namysłem – najgorsze jest to, że nikt mnie nie lubi. Jestem stworzony po to, by spotykać się z ludźmi i towarzyszyć im przez pewien czas. Ale gdy tylko do nich przyjdę, oni wzdrygają się z obrzydzeniem. Boją się mnie jak morowej zarazy – i znowu westchnął.

– Wiesz..., ludzie wynaleźli tyle sposobów, żeby mnie odpędzić.

Mówią: tralalala, życie jest wesołe, trzeba się śmiać. A ich fałszywy śmiech jest przyczyną wrzodów żołądka i duszności.

Mówią: co nie zabije, to wzmocni. I

dostają zawału.

Mówią: trzeba tylko umieć się rozerwać. I rozrywają to, co nigdy nie powinno być rozerwane.

Mówią: tylko słabi płaczą. I zalewają się potokami łez.

Albo odurzają się alkoholem i narkotykami, byle by tylko nie czuć mojej obecności.”

– Masz rację – potwierdziła staruszka – ja też często widuję takich ludzi.

Smutek jeszcze bardziej się skurczył.

– Przecież ja tylko chcę pomóc każdemu człowiekowi. Wtedy gdy jestem przy nim, może spotkać się sam ze sobą. Ja jedynie pomagam zbudować gniazdko, w którym może leczyć swoje rany. Smutny człowiek jest tak bardzo wrażliwy. Niejedno jego cierpienie podobne jest do źle zagojonej rany, która co pewien czas się otwiera. A jak to boli! Przecież wiesz, że dopiero wtedy, gdy człowiek pogodzi się ze smutkiem i wypłacz wszystkie wstrzymywane łzy, może naprawdę wyleczyć swoje rany. Ale ludzie nie chcą, żebym im pomagał. Wolą zasłaniać swoje blizny fałszywym uśmiechem. Albo zakładać gruby pancerz zgorzknienia.

Smutek zamilkł. Po jego smutnej twarzy popłynęły łzy: najpierw pojedyncze, potem zaczęło ich przybywać, aż wreszcie zaniósł się nieutulonym płaczem. Staruszka serdecznie go objęła i przytuliła do siebie.

– Płacz, płacz smutku – wyszeptała czule.

– Musisz teraz odpocząć, żeby potem znowu nabrać sił. Ale nie powinienes już dalej wędrować sam. Będę Ci zawsze towarzyszyć, a w moim towarzystwie zniechęcenie już nigdy Cię nie pokona.

Smutek nagle przestał płakać. Wprostował się i ze zdumieniem spojrzał na swoją nową towarzyszkę:

– Ale... ale kim Ty właściwie jesteś?

– Ja? – zapytała figlarnie staruszka uśmiechając się przy tym tak beztrosko, jak małe dziecko.

– JA JESTEM NADZIEJA!





FOTOREPORTAŻ

PIELGRZYMKA

NA LITWĘ



27 - 30 sierpnia 2009





SPORT

KLUB SPORTOWY „BIEŻANOWIANKA”

30-898 Kraków, ul. Lipowskiego 5; tel./fax: 012 659-03-47

Konto: BANK PEKAO S.A. III O/Kraków nr 12124022941111000037092351

Szanowni Państwo byli Zawodnicy i Członkowie Klubu Sportowego „Bieżanowianka”

Jako Honorowy Prezes Klubu Sportowego „Bieżanowianka” zwracam się z serdecznym apelem o zainteresowanie się sprawami Klubu!!! Powodem mego wystąpienia jest obecna sytuacja klubu, nie tylko finansowa ale szczególnie odczuwalny brak chętnych do działalności klubowej w ramach tzw. wolontariatu. Wybrany na Walnym Zebraniu w dniu 5 grudnia 2008 roku Zarząd po śmierci prezesa ś. p. Jerzego Gaszyńskiego działa obecnie w 6 osobowym gronie. Mimo wysiłków do tej pory nie udało się wybrać odpowiedniej osoby, której można by powierzyć funkcję Prezesa Klubu. Trzeba jednak wyrazić duże uznanie dla tej nielicznej grupy, która mimo niejednokrotnie podeszłego wieku stara się nadal służyć swoją pracą aby działalność sportowa w Bieżanowie nie zaniknęła. Tym bardziej, że wyniki naszych drużyn są naprawdę dobre:

- 1-sza drużyna piłki nożnej uzyskała awans i obecnie uczestniczy w rozgrywkach Ligi Okręgowej tzw. VI Ligi Małopolskiego Związku Pił-

ki Nożnej

- Drużyna juniorów starszych z powodzeniem walczy w I Lidze Juniorów
- Drużyna juniorów młodszych awansowała do I Ligi Juniorów Młodszych
- Najmłodszy piłkarze – trampkarze zajmują czołowe pozycje w swoich grupach rozgrywkowych.

Za rok w 2010 roku Klub będzie obchodził Jubileusz 85-lecia swojej działalności. Mam nadzieję, że świętować go będziemy ciesząc się z wyników naszych sportowców. W niedługim czasie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Klubu celem wybrania Władz Klubu, do udziału w którym wszystkich zapraszam.

Ze sportowym pozdrowieniem

**Honorowy Prezes Klubu
Czesław Flanek**

Zarząd Klubu Sportowego „Bieżanowianka” w Krakowie serdecznie dziękuje wszystkim członkom i sympatykom, którzy przekazali 1% podatku na rzecz Klubu, jako Organizacji Pożytku Publicznego.



KĄCIK POEZJI

MODLITWA REFLEKSYJNA

Lubię te nasze niedzielne poranki,
Śpiew ptaków i słońca wstawanie
i modlitwę poranną
i mszę o dziewiętej
i mądre ojca kapelana kazanie.

Lubię zapach kawy parzonej przez Ciebie
i ciasto śliwkowe i kawę w odświeżonej oprawie
i rozmowy o naszych sprawach codziennych
o naszych planach i rzeczach zbędnych

... i patrzę na Twe spracowane dłonie.

Za wszystkie dni dobre – podzięka
Tobie Panie,
za pomoc w sprawach, których
nikt rozwiązać nie może –
zanoszę modlitwę do Ciebie –
Ty mój Wielki Boże ...

VII – 2009

Wiesław P. - parafianin

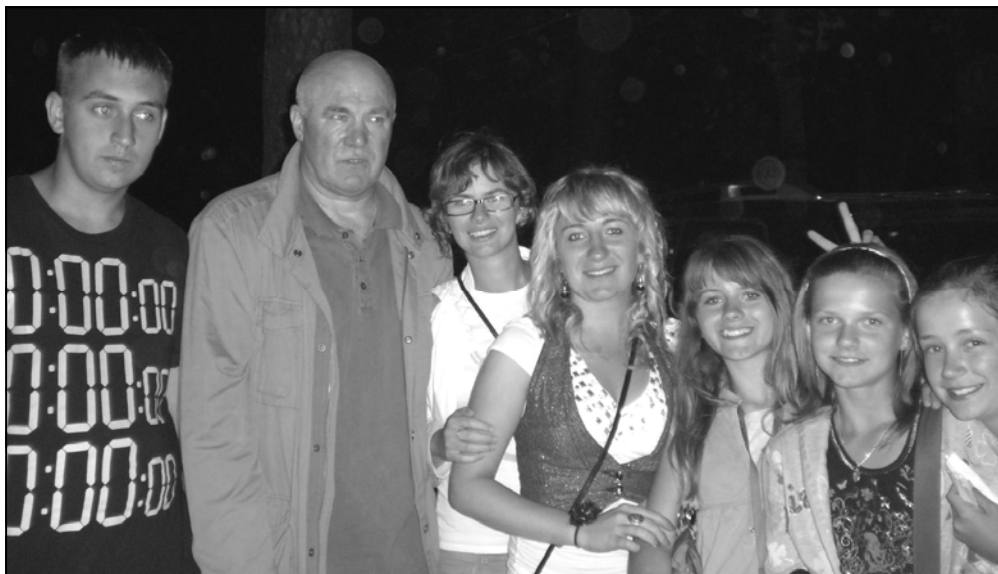


Z ŻYCIA SRK

SPOTKANIE Z GWIAZDAMI (Świnoujście 2009)

Dzieci kolonijne uczestniczyły w świetnej trzygodzinnej imprezie według scenariusza Zbigniewa Górniego – „Gali piosenki serialowej”.

Wśród artystów byli zaproszeni przez niego goście, w tym głównie aktorzy i kabareciarze, którzy przybyli na Morski Turniej Tenisowy Gwiazd. Artyści w wartkim tempie prezentowali na scenie piosenki z różnych seriali, głównie



polskich poczynając od oglądanej przed 40-laty „Wojny Domowej”, poprzez „Czterech Pancernych”, „M jak miłość”, „Kiepskich”, „Plebanię”, „Barwy Szczęścia” i wiele, wiele innych oraz kabaretowe skecze.

Magia gwiazd i to, że wstęp był wolny spowodowało, iż do amfiteatru zwały się nieprzebrane tłumy, do tego stopnia, że trudno było się tam gdziekolwiek wcisnąć. Nie przeszkodziło to naszym dzieciom przywitać się z artystami. Nie wierzycie? Proszę oto dowód!

KS



Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

29.06.2009	– Emil Ota	01.08.2009	– Łukasz Mariusz Lipowski i Sylwia Elżbieta Ślusarek
12.07.2009	– Kamila Nikola Węglowska	08.08.2009	– Adam Mirosław Ptasznik i Jolanta Katarzyna Frej
18.07.2009	– Jakub Piotr Nawara	08.08.2009	– Paweł Ćwiek i Małgorzata Teresa Kostkiewicz
19.07.2009	– Zuzanna Zofia Zagrodzka	08.08.2009	– Artur Piotr Nurek i Dominika Małgorzata Bednarczyk
26.07.2009	– Tymon Zbigniew Halastra	15.08.2009	– Przemysław Paweł Szczęsny i Monika Agnieszka Płaszowska
08.08.2009	– Szymon Bednarz	15.08.2009	– Andrzej Paweł Sosin i Katarzyna Magdalena Kapusta
09.08.2009	– Piotr Paweł Gicala	15.08.2009	– Bartłomiej Edward Grochowicz i Anna Weronika Boryczko
09.08.2009	– Wojciech Piotr Knych	15.08.2009	– Piotr Barański i Klaudia Bińczyczka
09.08.2009	– Anna Cichy	22.08.2009	– Paweł Waldemar Bubak i Agnieszka Rozwadowska
09.08.2009	– Weronika Ewelina Jedynak	22.08.2009	– Jan Kazimierz Kitliński i Ewelina Magdalena Miętka
09.08.2009	– Liwia Prochwicz	22.08.2009	– Ryszard Marian Jeleń i Danuta Zofia Tomczyk
15.08.2009	– Szymon Piotr Śliwiński	29.08.2009	– Norbert Jan Sobas i Anna Pilch
15.08.2009	– Bartosz Mikołaj Kopacz		
15.08.2009	– Jan Krzysztof Kątniak		
16.08.2009	– Gabriela Joanna Bagińska		
21.08.2009	– Jakub Zbigniew Niekłań		
21.08.2009	– Patryk Marek Cygan		
22.08.2009	– Kuba Roland Wałczyk		
23.08.2009	– Krystian Marcin Kielan		
30.08.2009	– Julia Kinga Krygowska		

Na ślubnym kobiercu stanęli:

27.06.2009	– Kamil Leszek Skomielski i Ilona Janina Jancewicz
27.06.2009	– Paweł Rafał Izowski i Iwona Magdalena Małek
04.07.2009	– Tomasz Jakub Kurdyś i Małgorzata Emilia Wójcik
11.07.2009	– Andrzej Krzysztof Surma i Justyna Joanna Pawlik
11.07.2009	– Krzysztof Jarosław Bieda i Paulina Elżbieta Grochal
18.07.2009	– Janusz Jakub Bronikowski i Joanna Eleonora Kudłek
25.07.2009	– Rafał Michał Stolarz i Aneta Maria Durlik

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

09.06.2009	– † Jan Malec, ur. 1954
10.06.2009	– † Mieczysław Radwan, ur. 1923
14.06.2009	– † Marianna Lasek, ur. 1916
18.06.2009	– † Jan Groblicki, ur. 1938
08.07.2009	– † Stanisław Madej, ur. 1925
19.07.2009	– † Zofia Rybka, ur. 1924
04.08.2009	– † Anna Cyran – Polakowska, ur. 1931
05.08.2009	– † Zygmunt Stanisław Kłak, ur. 1928
05.08.2009	– † Henryka Piotrowska, ur. 1948
14.08.2009	– † Kazimierz Wójcik, ur. 1955
18.08.2009	– † Jan Rajtar, ur. 1940

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie:
Dział Religia: Ks. Grzegorz Łopatka, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl